

s. Józefa Menendez

Wróćmy po raz kolejny do postaci, sługi Bożej, siostry Józefy Menendez, zakonnicy która zmarła 1923 roku, a jej proces beatyfikacyjny jest w toku. Opisy tego, co Szatan wyczyniał z ową kobietą, gdyby nie pewność, że świadectwa jej współsióstr, które na własne oczy widywały, co się z nią działo, są absolutnie uczciwe, można by uznać je za przejaw bujnej wyobraźni, tak to wszystko wygląda fantastycznie. Udręki jednak były prawdziwe, a ponieważ doświadczała mąk nadzwyczaj okrutnych, trzeba podziwiać jej wytrzymałość i samozaparcie.

Szatan dręczył ją na najrozmaitsze sposoby, szczególnie przecież upodobał sobie fizyczne znęcanie się nad zakonnice. Siostra Józefa była ustawicznie dotkliwie bita po całym ciele. Zły duch przeszkadzał jej w modlitwie, bardzo często nie pozwalał wchodzić do kaplicy klasztornej, lub - o ile się już tam znalazła - wyciągał ją gwałtem na zewnątrz. Albo też - a działo się to wszystko na oczach innych zakonnice - porywał ją (co wyglądało w ten sposób, Józefa naraz zniknęła) - by po dłuższym, bądź krótszym czasie porzucić ją w którymś z rzadka uczęszczanych, lub trudno dostępnych zakamarków klasztoru. Przez długi czas działo się to każdego dnia. Innym z prześladowań diabła było palenie żywym ogniem ciała Józefy. Przełożona i współsiostry widziały, jak ni stąd ni zowąd ubranie Józefy stawało w płomieniach, a ciało pokrywało się głębokimi oparzeliznami.

W tym samym czasie udręczona kobieta doznawała dodatkowo katuszy innego rodzaju, katuszy duchowych, bowiem objawiał się jej sam Szatan pod najrozmaitszymi postaciami, od postaci Jezusa poczynając, poprzez rozmaite zwierzęce kształty, a na posturze najbardziej przerażającej i odrażającej - ludzkiej postaci - kończąc, kusząc ją i namawiając na najrozmaitsze sposoby do odstępstwa od Prawdy i Miłości. Podsuwał też wówczas myśli plugawe i bluźniercze, które nie opuszczały jej przez długie godziny, a nieraz nawet dnie i noce. Bywała też porywana do piekła, gdzie cierpiała niewyobrażalne wprost męki ognia, smrodu, rozpaczy, musząc wysłuchiwać zawodzeń, wycia, ryków, obelg, bluźnierstw i przekleństw potępionych. W owym miejscu katuszy nie doświadczała jedynie nienawiści, choć czuła się opuszczona i pozbawiona miłości, tracąc jednocześnie poczucie czasu, tak iż sądziła, że jej pobyt w czeluściach piekielnych trwa w wieczności. Jak wynika z jej słów, do otchłani bóleści i rozpaczy była przenoszona ponad sto razy!

Jedno z uprowadzeń diabelskich siostra Józefa opisuje tak oto: "... wleczono mnie przez długą drogę pogrążoną w ciemnościach. Ze wszystkich stron słyszę straszliwe krzyki. W ścianach tego wąskiego korytarzyka, znajdowały się zagłębienia jedne na przeciw drugich, skąd wychodził dym niemal bez płomienia, a zapach jego był nieznośny. Stąd też głosy potępionych miały różnego rodzaju bluźnierstwa i brudne słowa. Jedni przeklinali swe ciało, drudzy - swych rodziców. Inni wyrzucali sobie, że nie korzystali ze sposobności i ze światła, aby porzucić zło. A wreszcie była to wrzawa pełna wściekłości i rozpaczy.

Wleczono mnie przez to przejście, w rodzaju korytarza, który nie miał końca. A potem otrzymałam tak gwałtowne uderzenie, że zgięta we dwoje, wepchnięto mnie do jednej z tych nisz. Czułam się jakby ściśnięta między rozżarzonymi igłami. Naprzeciw i obok mnie przeklinały mnie dusze i bluźniły. To sprawiało mi najwięcej cierpienia... Ale, co nie może być porównane z żadną katuszą, to udręka duszy widzącej, że jest odrzucona przez Boga...

Zdawało mi się, że spędziłam długie lata w tym piekle, a przecież trwało to tylko sześć do siedmiu godzin... Nagle szarpnięto mnie gwałtownie i znalazłam się w ciemnym miejscu, gdzie szatan, uderzywszy mnie zniknął i zostawił mnie wolną... Nie potrafię wypowiedzieć, co czułam w duszy, kiedy zdałam sobie sprawę, że żyję jeszcze i że mogę miłować Boga (...) Widzę jasno, że wszystkie cierpienia świata są niczym w porównaniu z bólem, jaki sprawia świadomość, że już więcej nie można miłować, gdyż tam oddycha się tylko nienawiścią i pragnieniem zatracenia dusz..."

Święta Katarzyna ze Sieny

Wielka święta, jaką była Katarzyna Sienieńska, także doświadczała napaści ze strony złych duchów. I to zarówno w sferze psychicznej, jak i fizycznej, o czym można dowiedzieć się z jej biografii, która

wyszła spod pióra jej spowiednika O. Rajmunda z Kapui. Katarzyna była atakowana niezmiernie ciężkimi pokusami, myślami natrętnymi i koszmarami nocnymi. Demony ukazywały się jej także i w postaci widzialnej, unosząc się w powietrze, pokazując jej i mówiąc rzeczy obrzydliwe.

Broniąc się przed owymi napaściami diabelskimi, św. Katarzyna czyniła ostrą pokutę, bicząc się, opasując żelaznymi łańcuchami i pozbawiając snu. Ale niewiele to pomagało. Demony, nieraz w bardzo wielkiej liczbie, unosząc się w powietrzu, przybierając przerażające postaci, naśmiewały się z niej, albo przeciwnie - użalały się nad nią, mówiąc:

- Czemu tak nędzne życie prowadzisz? Znęcając się nad własnym ciałem, co najwyżej możesz je o śmierć przyprawić. Nie myśl sobie, że dasz radę wytrzymać w tak srogiej pokucie. Lepiej dla ciebie będzie, kiedy to wszystko porzucisz, zanim samą siebie zamordujesz. Jeszcze masz dość czasu! Jeszcze możesz dobrze użyć świata! Młodaś jeszcze! Żyj jak inne dziewczęta! Idź za męża i wychowuj dzieci. Przyczyniaj się do rozmnażania rodzaju ludzkiego! Na owe jawne pokusy święta zupełnie nie reagowała, nie odpowiadając demonom i nie wdając się z nimi w żadne dysputy. Bywało jednak, że ponad miarę udręczona, traciła już siły psychiczne, i wtedy modliła się tymi słowami:

- Ufam Panu Jezusowi Chrystusowi, a nie samej sobie! Wówczas przerażające widzenia ją opuszczały i doznawała ulgi.

Kiedy nie skutkowały pokusy, widziadła i natrętne namowy, czart używał względem św. Katarzyny przemocy fizycznej. Pewnego razu, w obecności licznych wiarygodnych świadków, diabeł wrzucił świętą w środek płonącego ognia. Gdy przerażeni świadkowie usiłowali ją czym prędzej stamtąd wydobyć, lękając się o jej życie, ona z uśmiechem mówiła:

- Nie bójcie się, szatan to sprawił, ale żadna krzywda mnie nie spotka. Po czym nietknięta przez ogień ani na ciele, ani na ubraniu, wyszła zeń. Drugim razem przytrafiło się, że gdy leżała chora w łóżku, ustawiono obok niej dużą glinianą donicę, napełnioną żarzącymi się węglami, aby świętej było ciepło, diabeł z całej siły pchnął jej głowę w ową donicę, że padając twarzą w węgle, uderzyła z taką siłą, iż naczynie roztrzaskała się na kawałki. I tym razem z opresji owej wyszła bez szwanku.

Świadkowie potwierdzili również, iż widzieli na ciele świętej rany, ślady i blizny od uderzeń zadawanych jej przez duchy nieczyste, oraz że w roku jej śmierci dało się słyszeć głosy straszliwe, wołające:

- O przekłeta! Dotychczas wszędzie nas i zawsze prześladowałaś, ale wreszcie przyszedł czas, że teraz my wypędzimy życie z ciebie! I przy tych słowach jakieś niewidzialne ręce zadawały jej bolesne razy. A męka ta trwała przez kilka tygodni, aż do samego dnia jej śmierci.

Przeważnie tak się dzieje, że dusze szczególnie miłe Bogu, które doświadczają napaści szatańskich, srodze cierpiąc z tego powodu, mają równocześnie wielką władzę nad złymi duchami, które wyrzucają z ciał osób opętanych. Święta Katarzyna również tę władzę nad demonami posiadała i wiele osób spod wpływu mocy ciemności w imię Jezusa uwolniła.

św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Szatan nękał także św. Teresę od Dzieciątka Jezus: "Wczoraj wieczór - mówiła /św. Teresa/ do matki Agnieszki od Jezusa - opanowała mnie trwoga, a ciemności wzmogły się. Jakiś głos wrogi mówił do mnie: "Czy jesteś pewna, że Bóg cię miłuje? Czy przyszedł i to ci powiedział? Zdanie niektórych ludzi nie uczyni cię przed Nim sprawiedliwą." (...) W miesiącu sierpniu była /św. Teresa/ przez kilka dni w takim stanie duszy, jakoby od siebie odchodziła, i błagała nas, aby się za nią modlić. Nigdy nie widziałyśmy jej w podobnym stanie duszy. W tym niewypowiedzianym udręczeniu powtarzała co chwila: "O, gdyby ludzie wiedzieli, jak potrzeba się modlić za konających!" Pewnej nocy prosiła infirmerkę, by skropiła jej łóżko święconą wodą, mówiąc: "Szatan jest koło mnie; nie widzę go, ale czuję... dręczy mię, trzyma mnie jakby żelazną ręką, by nie dopuścić najmniejszej ulgi; przysparza mi cierpienie, aby mnie przywieść do zwątpienia... A nie mogę się modlić!... Mogę tylko patrzeć na Najśw. Pannę i wymawiać: Jezus!

Jakże potrzebna jest modlitwa komplety: "Proculrecedant somnia, et noctium phantasmata! Wybaw nas od widziadeł nocnych!" "Dziwne mam uczucie, nie cierpię za siebie, lecz za inną jakąś duszę... a szatan nie chce tego." Infirmerka wzruszona, zapaliła gromnicę, a duch ciemności uciekł bezpowrotnie. Jednak nasza siostra /św. Teresa/ zostawała aż do końca w bolesnych trwogach."